

## Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?

### Wprowadzenie

W latach 1881–1884 fala pogromów ludności żydowskiej w Cesarstwie Rosyjskim wywołała podobne wydarzenia na Węgrzech, w Galicji oraz w Królestwie Polskim. Doszło również do wystąpień antyżydowskich na terenie Cesarstwa Niemieckiego. Duży wpływ na ich rozprzestrzenienie mieli antysemiccy agitatorzy, Bernhard Förster i Ernst Henrici, którzy podróżowali po całym państwie z cyklem wykładów skierowanych przeciwko Żydom. Na terenie Prus Zachodnich i w prowincji pomorskiej podczas tych ataków niszczone mienie żydowskie. W roku 1881 w Szczecinku doszło do spalenia synagogi. Wydarzenie to wywołało pomniejszych akty agresji w okolicznych wsiach i miasteczkach, także w Chojnicach. Należy zaznaczyć, że w tych samych miejscowościach przemoc wobec Żydów miała miejsce wiosną i latem 1900 r. Natomiast oskarżenia Żydów o mord rytualny we wsi Skórcz w 1884 r. i w Kościerzynie w 1894 r. nie wywołały takich reakcji<sup>1</sup>.

Lata 80. XIX w. przyniosły przebudzenie legendy i oskarżenia o mord rytualny. Nastąpiła jednak zmiana ważnego elementu tego oskarżenia: kto padał ofiarą Żydów. Do tej pory domniemaną ofiarą było dziecko (mały chłopiec) – symbol niewinności, uosobienie Chrystusa, teraz ofiarami stawali się młodzieńcy, a często nawet młode dziewczęta (nierzadko pracujące u rodzin żydowskich)<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Chojnice, [w:] *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, vol. 1, ed. by S. Spector, G. Widoger, New York 2001, s. 254; S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania 1815–1914. The Mobilization of Antisemitic Prejudice in Rural Communities*, Burgess Hill 2001, s. 106; J.D. Klier, *Russians, Jews and the Pogroms of 1881–1882*, Cambridge 2011, s. 61–62.

<sup>2</sup> U genezy tego zjawiska leżało przekonanie, że Żydzi potrzebują chrześcijańskiej krwi do wyrobu macy. Źródłem zaś tego pomówienia było przeświadczenie, że posiadają oni diabelskie moce, są znawcami magii i tajemnych obrzędów, a krew jest im potrzebna jako lekarstwo na upiorny wygląd, a także na powstrzymanie zapachu siarki, który miał im towarzyszyć od urodzenia. Nakazy popychające Żydów do popełnienia mordu rytualnego miały znajdować

Między 1891 a 1900 r. pojawiło się w Europie Zachodniej i Środkowej ok. 120 takich oskarżeń, z tego kilkanaście w samych Niemczech<sup>3</sup>. Do najbardziej znanych należały wydarzenia w Tisza-Eszlar, Gdańsku, Lutczy, Xanten, Polnej oraz w Chojnicach. Wielu z tych spraw towarzyszyły nagonka antysemiticka, próby zastraszania świadków i wymuszenia zeznań<sup>4</sup>.

Dla zdobycia poparcia antysemitcy politycy odwoływali się do silnie utrwalonych stereotypów. W prasie często opisywano Żydów jako naród potępiony, bogobójców, dzieciobójców, lichwiarzy<sup>5</sup>. Posądzania o mordy rytualne były jednym z najtrwalszych i najgłębiej zakorzenionych przesądów. Stanowiły wygodny pretekst do walki z „innością”. Już pod koniec XIII w. można było zaobserwować kształtowanie się charakterystycznych cech oskarżenia o mord rytualny, które staną się w Europie Zachodniej częścią lokalnego folkloru i przetrwają aż do naszych czasów. W XIV i XV w. wykształciło się przeświadczenie o tym, że co roku, tuż przed Wielkanocą, Żydzi porywają i mordują chrześcijańskie dziecko, a jego krew dodają do macy lub wina, których używają w trakcie obchodów święta Pesach<sup>6</sup>.

Dlatego też, kiedy 11 marca 1900 r. w Chojnicach dokonano okrutnego zabójstwa osiemnastoletniego gimnazjalisty – Ernsta Wintera, a jego rozczłonkowane, pozbawione krwi ciało porzucano w różnych częściach miasta, opinia publiczna bardzo szybko określiła ten czyn mianem mordu rytualnego<sup>7</sup>. Na tym tle doszło do licznych wystąpień antyżydowskich wiosną i latem 1900 r. w Chojnicach i w sąsiednich miejscowościach. W niniejszym artykule chciałabym spróbować odpowiedzieć na pytanie: czy wydarzenia te możemy nazwać pogromem? Czy może mają one jedynie pewne znamiona pogromu?

Ani dostępny materiał źródłowy, ani ówczesna prasa nie określały sytuacji w Chojnicach mianem pogromu. Zwracano uwagę, że zamieszki, nasilające się w mieście rozruchy niepowstrzymane mogą doprowadzić do pogromu. To właśnie obawa przed jego wybuchem spowodowała, że władze państwowe

---

się w Talmudzie. Zob. np.: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 2005, s. 106; H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995, s. 22.

<sup>3</sup> H.W. Smith, *Konitz 1900: Ritual Murder and Antisemitic Violence*, New York 2002, s. 94.

<sup>4</sup> M.-F. Rouart, *Pozory argumentacji, archetypiczna realność: oskarżenia o zbrodnię rytualną na Zachodzie*, [w:] *Mord rytualny*, red. S. Buttaroni, S. Musiał, Kraków 2003, s. 32–33.

<sup>5</sup> A. Wolff-Powęska, *Kościół katolicki w II Rzeszy: między antyjudyzmem i antysemityzmem*, [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007, s. 44–47; R. Erb, *Legenda o mordzie rytualnym: od początku do XX wieku*, [w:] *Mord rytualny*, s. 16.

<sup>6</sup> H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów..., s. 99; J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008, s. 108.

<sup>7</sup> G. Sutor, *Die Konitzer Prozesse. Ein weiteres Wort zur Aufklärung*, Konitz 1901, s. 5–6.

zdecydowały się na wprowadzenie do Chojnic oddziałów wojskowych, które stacjonowały tam przez rok, aż do całkowitego uspokojenia sytuacji.

W dwudziestoleciu międzywojennym sprawa niewyjaśnionego morderstwa Ernsta Wintera była wykorzystywana przeważnie przez antysemitów publicystów, przywołujących w swoich broszurkach legendę o mordach rytualnych. Kwestia przemocy wobec Żydów nie doczekała się w owym czasie gruntownych badań.

Także obecnie w polskiej historiografii brakuje pracy omawiającej całościowo to zagadnienie. Pojawiło się kilka artykułów, w których wystąpienia antyżydowskie zostały ukazane jako czynnik służący rozprzestrzenieniu się antysemityzmu oraz powód zwiększonej emigracji Żydów z tego terenu<sup>8</sup>. Chojnicki mord rytualny znacznie szerzej został opracowany w historiografii zachodniej, powstały na ten temat dwie szczegółowe monografie<sup>9</sup>. Jednakże żaden z badaczy, zarówno polskich, jak i zachodnich, nie określił owych wypadków mianem pogromu. Opisując to wydarzenie, autorzy posługują się następującymi terminami: zamieszki, zaburzenia, niepokoje, rozruchy czy też zajścia antyżydowskie.

Na potrzebę niniejszego artykułu przyjmuję za *Encyclopaedia Judaica*, iż pogromem możemy nazwać gwałtowny atak, do którego dochodzi przy użyciu przemocy fizycznej. Prowadzi on do zniszczeń, grabieży, morderstw i gwałtów, dokonywanych przez jedną część ludności przeciwko innej. Pogromy przebiegają najczęściej w sposób zorganizowany. Władze państwowe: cywilne i wojskowe wobec tych aktów agresji pozostają neutralne, a w niektórych przypadkach – w sposób jawny czy tajny – wspierają działania napastników, a nawet takie wydarzenia inspirują<sup>10</sup>. *The New Shorter Oxford English Dictionary* rozszerza znaczenie pogromu na każdy atak mający na celu niszczenie przy użyciu przemocy, który jest oficjalnie tolerowany i skierowany przeciw jakiegokolwiek wspólnocie czy grupie<sup>11</sup>. Odnosząc się do tych dwóch definicji, próbuję odpowiedzieć na pytanie, czy w Chojnicach doszło do pogromu ludności żydowskiej.

<sup>8</sup> Zob. np.: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 319–320; M. Wojciechowski, *Niemcy, Polacy i Żydzi w Prusach Zachodnich w latach 1877–1920*, [w:] *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie*, red. B. Breysach, Kraków 1995, s. 162–175; G. Berendt, *Zajścia antyżydowskie w rejencji koszalińskiej w 1900 roku na łamach prasy*, [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim...*, s. 249–257.

<sup>9</sup> Zob. np.: Ch. Nonn, *Eine Stadt sucht einen Mörder. Gerücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Göttingen 2002; H.W. Smith, *The Butcher's Tale. Murder and Antisemitism in a German Town*, New York–London 2002.

<sup>10</sup> *Pogroms*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, vol. 13, Jerusalem–New York 1971, s. 694–701.

<sup>11</sup> *Pogrom*, [w:] *The New Shorter Oxford English Dictionary*, vol. 2, Oxford 1993, s. 2266.

## Sprawa mordu rytualnego

Pod koniec XIX w. Chojnice (Konitz) liczyły ok. 10 tys. mieszkańców. Były miastem zamieszkanym głównie przez Niemców i co najmniej w połowie protestanckim<sup>12</sup>. W 1900 r. żyło tam 364 Żydów. W następnych latach nastąpił silny spadek ich liczby. Spis ludności z 1910 r. wykazał, że w Chojnicach pozostało zaledwie 257 osób wyznania mojżeszowego. Nie ulega wątpliwości, iż wiązało się to z prześladowaniami, jakie rozgorzały na skutek podejrzeń o mord rytualny<sup>13</sup>. Liczną grupę mieszkańców stanowili urzędnicy, wojskowi i policjanci, wśród których przeważały osoby o niemieckich nazwiskach. Największą grupą społeczną było jednak drobnomieszczactwo (handlarze, drobni przedsiębiorcy, rzemieślnicy) – niemieckiego, żydowskiego, znacznie rzadziej polskiego pochodzenia. Mieszkający w Chojnicach Polacy pracowali głównie jako robotnicy<sup>14</sup>. Lokalna społeczność na co dzień żyła ze sobą w zgodzie. Nie odnotowywano większych konfliktów na tle narodowościowym.

Wiosną 1900 r. na wzrost napięć społecznych wpływała trudna sytuacja gospodarcza, jaka z powodu suszy wystąpiła w rolniczych wschodnich prowincjach Prus. Chłopi, aby zrekomensować sobie straty, zwiększyli sprzedaż zwierząt hodowlanych, a to spowodowało gwałtowny spadek ich cen. W konsekwencji wielu rolników poniosło znaczne straty, a niektórzy znaleźli się na skraju bankructwa. W Chojnicach ok. 60–80% firm zajmujących się pośrednictwem w sprzedaży bydła należało do Żydów. Obarczono ich więc winą za obniżanie cen skupu. Aby zapobiec ewentualnym aktom przemocy, władze zakazały organizowania targów i jarmarków, co pogorszyło jeszcze warunki finansowe ludności. Z tego powodu atmosfera w Chojnicach była bardzo napięta i każdy pretekst mógł z łatwością spowodować niepokoje<sup>15</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że sprawa zaginięcia i śmierci Ernsta Wintera rozgrywała się dodatkowo na tle silnej propagandy antysemitkiej w cesarstwie.

Tuż po odkryciu pierwszych fragmentów rozczłonkowanego ciała podkreślano, że krew ofiary miała posłużyć do wyrobu macy na zbliżające się święto Paschy. Makabryczne wydarzenia wstrząsnęły lokalną społecznością. Strach wzmagaly sprzeczne wyniki sekcji zwłok, które nie pozwoliły na określenie bezpośredniej przyczyny zgonu. Z powyższych względów policja starała się postępować bardzo ostrożnie. Pruskie władze centralne prowadziły śledztwo

<sup>12</sup> K. Wajda, *Ludność Chojnic*, [w:] *Dzieje Chojnic*, s. 249–251, 257–258.

<sup>13</sup> Tamże, s. 262.

<sup>14</sup> Tamże, s. 253, 258–259.

<sup>15</sup> G. Berendt, *Zajścia antyżydowskie w rejencji koszalińskiej...*, s. 250–251; Ch. Nonn, *Zwischenfall in Konitz. Antisemitismus und Nationalismus im preußischen Osten um 1900*, „Historische Zeitschrift” 1998, Bd. 266, H. 2, s. 401–402.

w dwóch kierunkach: badano oskarżenia rzucone na miejscowych Żydów, ale także szukano mordercy wśród ludności chrześcijańskiej, podejrzewając zbrodnię w afekcie. Miejskowa policja odrzuciła możliwość dokonania przez Żydów mordu rytualnego, ale nie przestała przesłuchiwać świadków w tym przedmiocie.

O popełnienie zabójstwa podejrzewano żydowskiego rzeźnika Adolpha Lewy'ego i jego syna Moritza. Obaj nigdy nie przyznali się do winy. Mieli zresztą niezaprzeczone alibi na czas, w którym prawdopodobnie dokonano morderstwa<sup>16</sup>. Opinii publicznej to jednak nie przekonywało, gdyż świadkowie widzieli, jak 9 marca Adolph Lewy ostrzył swój rzeźnicki nóż. W mieście krążyła pogłoska, jakoby mordu dokonano w piwnicy Lewy'ego. Za jej rozpowszechnianie odpowiedzialny był Bernhard Masloff, rzekomo naoczny świadek tych wydarzeń. Jego oskarżenia spowodowały aresztowanie 9 października 1900 r. zarówno Adolpha Lewy'ego, jak i jego syna Moritza. Zeznania Masloff'a potwierdziła jego teściowa, Anna Ross<sup>17</sup>. W trakcie procesu aresztowano Masloff'a i Annę Ross pod zarzutem krzywoprzysięstwa. W śledztwie udowodniono im, że składane przez nich zeznania były fałszywe. Sąd skazał Masloff'a na minimalną przewidzianą kodeksem karę jednego roku, a jego teściową na 18 miesięcy pozbawienia wolności. Adolph i Moritz Lewy zostali uniewinnieni. Oficjalnych przeprosin doczekali się jednak dopiero 12 października 1903 r.<sup>18</sup>

Charakter popełnionej zbrodni wskazywał, że musiała brać w niej udział więcej niż jedna osoba. Rzucone pomówienie o rytualne morderstwo stawiało w gronie podejrzanych całą miejscową społeczność żydowską. Wkrótce oskarżenia skierowano również pod adresem Wolfa Izraelskiego, żydowskiego garbarza. Świadek, Friedrich Fiedler, zeznał, że widział, jak w Wielki Piątek Izraelski szedł w stronę gospodarstwa, gdzie znaleziono część zwłok Wintera. Na plecach miał nieść worek z czymś okrągłym w środku. Świadek przypuszczał, iż była to głowa Wintera, znaleziona w Wielkanoc. Żydowski garbarz spędził pięć miesięcy w więzieniu, zanim w wyniku procesu we wrześniu 1900 r. zwolniono go z braku dowodów<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 100; tegoż, *The Butcher's Tale...*, s. 43.

<sup>17</sup> Tamże, s. 68–71; Ch. Nonn, *Eine Stadt sucht einen Mörder...*, s. 58, 62–63; *Der Blutmord in Konitz; mit Streiflichtern auf die staatsrechtliche Stellung der Juden im Deutschen Reiche. Nach authentischen Quellen dargestellt von einem besorgten Vaterlandsfreunde*, wstęp M. Liebermann von Sonnenberg, Berlin 1901, s. 68–71; *Der Prozeß gegen Masloff und Genossen (Konitz, 25.10–10.11.1900) nach stenographischer Aufnahme*, Berlin 1900, s. 67, 107–108, 591–593.

<sup>18</sup> Szczegółowy opis oskarżeń Żydów chojnickich o popełnienie mordu rytualnego znajdzie czytelnik w: H.W. Smith, *The Butcher's Tale...*, s. 25–53; Ch. Nonn, *Eine Stadt sucht einen Mörder...*, s. 9–54; G. Sutor, *Die Konitzer Prozesse...*, s. 28–32.

<sup>19</sup> H.W. Smith, *The Butcher's Tale...*, s. 30–31; S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 111; „Im deutschen Reich” 1900, H. 6–7, Nr. 4, s. 214–215; G. Sutor, *Die Konitzer Prozesse...*, s. 7–14.

Policja badała jeszcze inny motyw zbrodni, a mianowicie morderstwo w afekcie, spowodowane zazdrością lub chęcią zemsty. Hipoteza ta wydawała się wielce prawdopodobna ze względu na liczne kontakty Wintera z kobietami. I ten wątek miał swojego podejrzanego. Był nim Gustav Hoffmann, niemiecki rzeźnik, którego 15-letnią córkę Annę miał łączyć z Winterem romans. Ojciec miał ich przyłapać w niedwuznacznej sytuacji i w szale zamordować gimnazjalistę, później natomiast pociąć jego ciało. Hoffmann cieszył się jednak w Chojnicach nieposzlakowaną opinią i miał potwierdzone przez wiele osób alibi. Pomimo aresztowania w maju 1900 r. został szybko uznany za niewinnego. Kiedy jednak śledztwo przejął Johann Braun, społeczny inspektor Wydziału Zabójstw z Berlina, sprawa chrześcijańskiego rzeźnika powróciła. Doprowadziło to do eskalacji konfliktu w Chojnicach<sup>20</sup>.

W odpowiedzi na brak wyników w śledztwie kilkoro mieszkańców Chojnic powołało specjalny komitet śledczy, który miał wykryć mordercę. Przyjęto założenie, że ukrywa się on wśród ludności żydowskiej. W skład komitetu wchodziło wielu szanowanych obywateli miasta, między innymi zastępca burmistrza oraz dziewięciu członków magistratu i rady miejskiej, dwóch adwokatów, dwóch lekarzy, ksiądz, pastor oraz dyrektor gimnazjum. Założycielami komitetu i jego czołowymi działaczami byli nauczyciele, Jürgen Thiel i Albert Hofrichter, oraz dentysta Max Meibauer. Nazwiska członków komitetu pozwalają przypuszczać, że nie było wśród nich Polaka. Komitet prowadził śledztwo niezależne od działań policji, zajmował się głównie wyszukiwaniem świadków, którzy mogli potwierdzić oskarżenia o popełnienie mordu rytualnego<sup>21</sup>. Współpracował też z korespondentami gazet, szczególnie z Wilhelmem Bruhmem. Pod wpływem prasowej nagonki coraz więcej mieszkańców zaczęło wspierać działania komitetu śledczego i szukać winnego zbrodni. Świadkowie najpierw zgłaszali się do komitetu, a tam byli instruowani, jak mają zeznawać na policji i przed sądem. Najczęściej były to kobiety pracujące w domach Żydów, robotnicy lub czeladnicy, którzy w większości przytaczali zasłyszane plotki. Zależało im na tym, żeby ich nazwiska ukazały się na łamach miejscowej, a nawet ogólnokrajowej prasy. Zazwyczaj kierowały nimi osobiste animozje i chęć zemsty. Spowodowało to wzrost niedorzecznych denuncjacji skierowanych przeciwko Żydom. Te sensacyjne i nieprawdziwe zeznania stawały się częścią narracji o rytualnym morderstwie. Roztrząsane były przez miejscową ludność w szynkach i na ulicach, szybko stając się fragmentem „lokalnej legendy”<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Tamże, s. 42, 45; Ch. Nonn, *Eine Stadt sucht einen Mörder...*, s. 39–40.

<sup>21</sup> Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (dalej: GStA PK), Hauptabteilung, Rep. 77: Innenministerium, Tit. 500, Nr. 50, Bd. 1, s. 69; S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 111; H.W. Smith, *The Butcher's Tale...*, s. 36.

<sup>22</sup> Zob. np. „Posener Zeitung” 1 V 1900, s. 3; tamże, 29 V 1900, s. 5.

W 1900 r. cesarstwo ery wilhelmińskiej zapewniało praworządność i ochronę wszystkim swoim obywatelom, także Żydom. Jediną obroną przed ludzką nienawiścią były instytucje państwowe – policja, wojsko, wymiar sprawiedliwości. Dlatego Żydzi głównie w sądzie szukali ochrony i sprawiedliwości. Wiosną i latem 1900 r. toczyły się w Chojnicach liczne tzw. procesy o oszczerstwo, związane z pomówieniami, rzucanymi na siebie wzajemnie przez członków miejscowej społeczności. Poszkodowanymi byli najczęściej Żydzi, za którymi na ulicach miasta wnoszono obraźliwe okrzyki. Na oskarżonych zazwyczaj nakładano kary grzywny (od 20 do 100 marek). Toczyły się również nieliczne procesy, w których to chrześcijanin skarżył Żyda o pobicie<sup>23</sup>.

Dla mieszkających w Chojnicach Żydów przeciągające się śledztwo powodowało wiele codziennych problemów i strat ekonomicznych. Skrajnym przykładem była sytuacja materialna samego Adolpha Lewy'ego, któremu w trakcie śledztwa policja zarekwirowała cały sprzęt rzeźnicki. W ten sposób przez pewien czas był on pozbawiony podstawowych narzędzi pracy. Stracił przez to dużą część swoich zysków, do czego przyczyniło się również samo rzucenie na niego podejrzenia. Chrześcijańscy klienci całkowicie zrezygnowali z jego usług. Równie ciężkie i męczące okazywały się ciągle rewizje w żydowskich domach. Przeszukania przeważnie niczego nie wykazywały, przynosiły za to wiele przykrości i problemów<sup>24</sup>.

### Wokół „sprawy chojnickiej”: antysemityzm w dyskursie publicznym

Sprawa morderstwa Ernsta Wintera wzbudzała ogromne zainteresowanie nie tylko w Prusach Zachodnich, ale także w Berlinie i w sąsiednich prowincjach. Przez ponad rok informacje na ten temat ukazywały się na łamach większości ówczesnych tytułów prasowych. Gazety były wówczas jedynym środkiem masowego przekazu, który miał tak ogromny wpływ na opinię publiczną. Prasa nie tylko odzwierciedlała poglądy, opinie i postawy ówczesnego społeczeństwa, ale też stała się ważnym środkiem jego aktywizacji i mobilizacji. Czytanie gazet było modne i świadczyło o prestiżu.

Doniesienia prasowe na temat oskarżenia chojnickich Żydów o popełnienie mordu rytualnego ukazywały się niemal codziennie w najważniejszych pruskich gazetach. Pisały o tym głównie pisma pravicowe o antysemitycznym nastawieniu, tj. „Germania”, „Deutsche Tageszeitung”, „Deutsch-Soziale Blätter”, „Kreuzzeitung”

<sup>23</sup> „Jeschurun” 15 III 1901, s. 253; tamże, 19 VII 1901, s. 857; tamże, 26 VII 1901, s. 877.

<sup>24</sup> *Der Prozess gegen Moritz Lewy (Konitz, 13.–16. Februar 1901) nach stenographischer Aufnahme*, Berlin 1901, s. 331; „Allgemeine Zeitung des Judentums” 30 III 1900, s. 2.

oraz liberalne pismo „Tägliche Rundschau”. Informacje o „tajemniczej” śmierci Ernsta Wintera można też było znaleźć w lokalnych gazetach, przede wszystkim w „Konitzer Tageblatt” oraz w większości najważniejszych tytułów polskich i niemieckich ukazujących się w sąsiednich prowincjach. Kilka agencji prasowych zdecydowało się na wysłanie swoich przedstawicieli do Chojnic. Przeważnie byli to dziennikarze piszący dla pism antysemitycznych. Pełnili podwójną rolę – donosili o rozwoju wypadków, ale też często sami je kreowali i wpływali na zachowania lokalnej społeczności. Dyskurs prasowy był jednym z czynników mających ogromny wpływ na wzrost nastrojów antyżydowskich wiosną i latem 1900 r.<sup>25</sup>

Na łamach antysemitycznych gazet informacje prasowe były formułowane w taki sposób, aby zrekonstruowana rzeczywistość nadawała znaczenie tylko tym faktom, których negatywny wydźwięk będzie kojarzył się z Żydem jako sprawcą. Wspólną osią ideologiczną łączącą większość tekstów prasowych oraz broszur, powstałych pod wpływem chojnickich wydarzeń, była wiara w legendę o mordzie rytualnym. Teoria ta pozwalała mnożyć najbardziej absurdalne zarzuty, które w żaden sposób nie były weryfikowane. Ani empiryczna sprawdzalność faktów, ani logiczna zasada niesprzeczności nie były w przypadku niektórych prasowych informacji przeszkodą w formułowaniu oskarżeń. Odwoływały się one do głęboko uspionych w świadomości ludzkiej stereotypów i ludowych przesądów. Uosobienie w roli mordercy Ernsta Wintera postaci Żyda sprawiło, że wszystkie negatywne cechy i zjawiska – zgodnie z mechanizmem kozła ofiarnego<sup>26</sup> – można było bez wahania mnożyć i przypisywać żydowskiej społeczności Chojnic. Ofiara zaś stała się symbolem chrześcijan, przeciwko którym występują Żydzi. Były to typowe twierdzenia dyskursu antysemitycznego. Pomimo wytypowania podejrzanych i poszukiwania przez policję sprawcy brutalnego morderstwa cała społeczność chojnickich Żydów, a często nawet Żydzi w ogóle, traktowani byli jako doskonale spójny podmiot zbiorowy. Nawet gdy zbrodnię przypisywano konkretnym osobom, konsekwencje miała ponieść cała grupa. Wolfa Izraelskiego, a przede wszystkim Adolpha i Moritza Lewych, przedstawiano jako działających w imieniu gminy żydowskiej. Jako miejsce popełnienia brutalnego morderstwa została wskazana synagoga, jakoby należąca do części żydowskiego rytuału. I to budynek synagogi stał się w maju i czerwcu 1900 r. pierwszym celem ataku rozjuszonego tłumu, skupiając na sobie powszechny gniew.

---

<sup>25</sup> Na rolę antysemitycznej prasy w budowaniu atmosfery grozy w Chojnicach zwracał uwagę żydowski dziennikarz Gustav Georg, który przebywał w mieście od początku maja 1900 r. Swoje spostrzeżenia opisał w książce: *Enthüllungen zur Konitzer Mordaffäre. Auf Grund eigener Ermittlungen und Beobachtungen*, Berlin 1903.

<sup>26</sup> R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1991, s. 8, 13, 62, 151.



Szczególłą rolę odgrywała retoryka i sposób obrazowania kolejnych historii związanych z rzekomym mordem rytualnym w Chojnicach. Miejsca, w których znaleziono poszczególne części ciała Wintera, domy w których mieszkali Żydzi, synagoga, a wreszcie piwnica Lewy'ego były opisywane przez dziennikarzy w sposób bardzo plastyczny. Zostały przedstawione jako zakątki ciemne, zniszczone, ciasne, ukryte w wąskich uliczkach lub położone daleko od miejskich zabudowań, w przybrzeżnych trzcinach Jeziora Zakonnego, daleko od ludzkich oczu. Ciemności w piwnicy Lewy'ego nie rozświetlała nawet lampa trzymana rzekomo przez jednego z oprawców. Obraz Żyda, który pojawił się na łamach prasy, ukazywał postać okrutną, pozbawioną skrupułów, ciągle knującą i spiskującą przeciwko chrześcijanom. Morderstwo Ernsta Wintera nabrało symbolicznego znaczenia i odbierane było jako atak na całą chrześcijańską społeczność Chojnic. Świadkowie i dziennikarze relacjonowali podsłuchane, prowadzone szeptem rozmowy. Żydzi nie mówili pełnymi zdaniem, a hasłami, które mógł zrozumieć tylko członek żydowskiej społeczności. Do najczęściej przywoływanych sformułowań należały: „nic nie może się wydać”, „nikt nie może się dowiedzieć”. Postać Adolpha Lewy'ego, która wyłaniała się z gazet, nie budziła sympatii. Najczęściej ukrywał się on we własnym domu, był zachmurzony i gburowaty, a dodatkowo tajemniczy i okrutny. Taki typ przedstawienia wyraźnie kontrastował z opisem drugiego oskarżonego, chrześcijańskiego rzeźnika – Gustava Hoffmanna. Ten jawił się jako silny, prawy i godny zaufania obywatel. Rodzina Hoffmannów, jej przyjaciele i współpracownicy byli niezwykle elokwentni i szczerzy podczas rozmów z dziennikarzami. Konstruowane w ten sposób informacje prasowe nie pozwalały czytelnikowi na jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, kto był winny zbrodni<sup>27</sup>.

Głównym antysemitycznym organem prasowym odpowiedzialnym za kreowanie oskarżeń przeciwko chojnickim Żydom była wydawana w Berlinie „Staatsbürgerzeitung”. Wiosną 1900 r. była ona bezpłatnie kolportowana w Chojnicach. Do miasta przybył jej korespondent Wilhelm Bruhn, znany w Prusach Zachodnich i na Pomorzu ze swojej działalności antysemitycznej. W styczniu i w lutym 1900 r. przebywał on na tych terenach, wygłaszając wykłady o złym wpływie Żydów na ludność niemiecką i cesarstwo, a także propagując swoje pismo<sup>28</sup>. 29 marca 1900 r. w „Staatsbürgerzeitung” ukazał się artykuł, który miał na celu przypomnienie ludziom, czym charakteryzuje się mord rytualny. Wypadki chojnickie łączono ze sprawą w Polnej i w Xanten. Powoływano się na naukowe autorytety oraz na zeznania neofity, który skruszony ujawniał prawdę o rzekomo corocznej, zbrodniczej działalności Żydów. 31 marca gazeta wydała oświadczenie, że jej wysłannik w Chojnicach jest pewny, iż był

<sup>27</sup> H.W. Smith, *The Butcher's Tale...*, s. 87–88.

<sup>28</sup> G. Berendt, *Zajścia antyżydowskie w rejencji koszalińskiej...*, s. 251.

to kolejny mord rytualny<sup>29</sup>. Te i inne kontrowersyjne artykuły docierały do mieszkańców Chojnic, także do tych, których nie stać było na regularne kupowanie gazet. Prasowe doniesienia ugruntowały lokalną społeczność w przekonaniu o winie żydowskich współmieszkańców<sup>30</sup>.

Wiosną 1900 r. antysemitcy agitatorzy rozrzucali w Chojnicach i okolicznych miejscowościach ulotki, przybliżające szczegóły legendy o mordzie rytualnym, ostrzegające przed Żydami, którzy nadal mieli stanowić zagrożenie dla chrześcijańskich dzieci. Rozdawano także broszurki z postulatami partii antysemitycznych, które chciały skorzystać na zamieszaniu wokół śmierci Ernsta Wintera. Najłatwiejszym sposobem było przekonanie lokalnej społeczności, że antysemitcy działacze pomogą w walce z odwiecznym wrogiem – Żydem.

Działania skierowane przeciwko chojnickim Żydom nie były sterowane jedynie przez czynniki zewnętrzne. Chojnicki fotograf Max Heyn rozpoczął kolportowanie pocztówek i fotografii, ukazujących miejsca, w których znaleziono fragmenty zwłok, oraz postać Ernsta Wintera i członków jego rodziny. Podsycało to nienawiść do rzekomych sprawców, czyli miejscowych Żydów<sup>31</sup>. Pocztówki rozpowszechniane przez Heyna, jak też i te dodawane do berlińskich gazet, miały wyraźną funkcję propagandową. Były nośnikiem antysemitycznych poglądów. Sprzedawano je w trakcie pogrzebu oraz procesów kolejnych oskarżonych o morderstwo. Podobnie jak w przypadku ulotek i plakatów, ich zwiezłość i dosadność miała wzmacniać przekaz propagandowy. Mieszkańcy miasta otrzymali dokładny opis wszystkich znanych faktów dzięki prasie, natomiast wygląd poszczególnych oskarżonych oraz miejsc, w których znaleziono części ciała ofiary, przybliżyły im pocztówki. Obrazy na nich przedstawiane były wybitnie jednostronne (Żydzi ukazywani byli w sposób karykaturalny), a ich treść miała jednoznacznie wskazywać, że zabójstwo Ernsta Wintera było żydowskim morderstwem rytualnym<sup>32</sup>.

Z siły prasowych informacji zdawały sobie sprawę również lokalne władze, które często same umieszczały odpowiednio zredagowane teksty na łamach sprzyjających im lub zachowujących obiektywizm tytułów. Burmistrz Georg Deditius – w obawie przed pogromem ludności żydowskiej – 29 marca zdecydował się na opublikowanie w lokalnej prasie odezwy do miejscowej społeczności, w której nawoływał do zachowania spokoju i wstrzymania się z jakąkolwiek reakcją do zakończenia śledztwa. Jego słowa skierowane były głównie do uczniów szkoły wieczorowej, którzy byli najbardziej podatni na

<sup>29</sup> Tamże, s. 251; S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 108.

<sup>30</sup> G. Berendt, *Zajścia antyżydowskie w reencji koszalińskiej...*, s. 252.

<sup>31</sup> S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 112.

<sup>32</sup> K. Kenc-Lechowska, *Sensacja i propaganda. Pocztówki poświęcone śmierci Ernsta Wintera z Chojnic*, [w:] *Aksjosemiotyka karty pocztowej II*, red. P. Banaś, Wrocław–Warszawa 2004, s. 57, 64–66.

antysemicką agitację i jako pierwsi wszczynali zamieszki pod domami Żydów<sup>33</sup>. Ponadto z powodu antyżydowskich wystąpień burmistrz odebrał właścicielom miejscowych gospód koncesję na wyszynk alkoholu. Najbardziej popularne gospody miały zostać zamknięte. Kolejnym prewencyjnym krokiem lokalnej administracji była decyzja dyrektora chojnickiego gimnazjum. Na łamach gazet oświadczył on, że wszyscy uczniowie, którym udowodniony zostanie udział w niszczeniu mienia żydowskiego, zostaną zawieszani lub nawet wydaleny ze szkoły<sup>34</sup>. Takie działania władz spotykały się z ostrym sprzeciwem członków komitetu śledczego, którzy w lokalnym piśmie „Konitzer Tageblatt” oskarżali lokalną władzę o stronniczość, faworyzowanie Żydów, a nawet pozostawanie u nich „na służbie”. Z tego powodu zarządzenia burmistrza odnosiły wręcz odwrotny skutek, powodowały bowiem coraz większą frustrację wśród ludności Chojnic i generowały kolejne antyżydowskie zamieszki<sup>35</sup>. W mieście wzrastały nastroje pogromowe.

Urzędnicy, bojąc się wybuchu rozruchów, starali się odwlec moment pochowania szczątków Wintera. Obawy okazały się słuszne. 27 maja, w dzień pogrzebu, do miasta licznie przybyła ludność z okolicznych miejscowości. Wznoszono antyżydowskie okrzyki. Z powodu zgromadzonych tłumów kondukt pogrzebowy miał trudności z dostaniem się do kościoła<sup>36</sup>. W nocy po pogrzebie doszło do zamieszek, które po raz pierwszy doprowadziły do strat w mieniu żydowskim.

Sytuacja ta sprawiła, że chojniccy Żydzi poczuli się zagrożeni. Ich sklepy były coraz rzadziej odwiedzane przez klientów, więc zamykali je wcześniej. W trosce o swoje bezpieczeństwo przestali bywać w miejscach publicznych i praktycznie nie opuszczali swoich domów. Dokonywano wobec nich coraz liczniejszych aktów przemocy. Dlatego przewodniczący gminy żydowskiej w Chojnicach zwrócił się do lokalnych władz oraz duchowieństwa chrześcijańskiego z prośbą o ochronę i wykrycie oraz ukaranie osób biorących udział w niszczeniu mienia żydowskiego. W sprawę chojnicką zaangażował się również berliński Centralny Związek Niemieckich Obywateli Wyznania Żydowskiego (Central-Verein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens), który walczył z rozprzestrzenianiem się antysemityzmu. Jego członkowie przeprowadzali w Chojnicach ulotki wykazujące nieprawdziwość oskarżeń o mord rytualny. Powołali też komitet, który zajął się zbieraniem składek wśród Żydów w całym

<sup>33</sup> H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 96; „Posener Tageblatt” 29 III 1900, s. 3.

<sup>34</sup> „Posener Tageblatt” 2 V 1900, s. 4; tamże, 26 V 1900, s. 5; tamże, 2 VI 1900, s. 2–3; tamże, 28 VI 1900, s. 5.

<sup>35</sup> S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 114; Ch. Nonn, *Zwischenfall in Konitz...*, s. 392.

<sup>36</sup> GStA PK, Hauptabteilung, Rep. 77: Innenministerium, Tit. 500, Nr. 50, Bd. 1, s. 251; H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 100.

Cesarstwie Niemieckim. Pieniądze miały być przeznaczone na wykrycie prawdziwych morderców, nawet jeżeli ukrywali się oni wśród społeczności żydowskiej, oraz na finansową pomoc dla tych żydowskich mieszkańców, którzy z powodu antysemickich wystąpień ponieśli znaczne straty<sup>37</sup>.

## Przemoc

Głównym impulsem do wybuchu przemocy stało się ponowne aresztowanie w ostatnim tygodniu maja Gustava Hoffmanna. Napięta atmosfera w mieście w końcu znalazła swoje ujście. Członkowie komitetu śledczego zareagowali bardzo szybko i ze zdwojoną siłą rozpuszczali pogłoski, że lokalne władze i policja zostały przekupione przez Żydów, a oskarżenia przeciwko chrześcijańskiemu rzeźnikowi są częścią żydowskiego spisku. 29 maja 1900 r. doszło do zamieszek antyżydowskich pod hasłem uwolnienia Hoffmanna. Zaatakowano ratusz oraz próbowano podpalić synagogę i dom Lewy'ego. Policja i żandarmeria z trudem zaprowadziły spokój. Obawiając się wzrostu nastrojów pogromowych i ataków na żydowskich mieszkańców, burmistrz wezwał na pomoc oddziały wojskowe. Następnego dnia przybyła do Chojnic kompania 14 pułku piechoty z Grudziądza. Przy użyciu bagnatów żołnierzom udało się rozproszyć gromadzący się ponownie tłum. Trzy osoby zostały aresztowane. Po uspokojeniu sytuacji wojsko opuściło miasto<sup>38</sup>.

Okazało się to dużym błędem. Na początku czerwca policja i strażacy starali się powstrzymać kolejne podpalenia, które ciągle miały miejsce w okolicy synagogi. 4 czerwca podpalono płot okalający synagogę. Ogień udało się szybko stłumić. Natomiast 7 czerwca spłonęła mykwa. Nikt jednak nie został aresztowany ani postawiony w stan oskarżenia. Ośmieliło to tylko miejscową ludność do dalszego występowania przeciwko Żydom i miejscowej władzy. Do najgroźniejszych aktów przemocy doszło w niedzielę 10 czerwca 1900 r. Po nabożeństwie wokół ratusza zaczęli się licznie gromadzić ludzie z miasta i okolic. Tym razem nie pomogły apele przedstawicieli lokalnej władzy. Tłum zaatakował burmistrza, a gdy żandarmi i policja stanęli w jego obronie, sami zostali zaatakowani. Następnie napadnięto domy chojnickich Żydów. Dom Lewy'ego został całkowicie zniszczony, doszczętnie zdemolowano również synagogę. Władze starały się uspokoić sytuację, a z tłumem próbował się

<sup>37</sup> „Posener Tageblatt” 23 IV 1900, s. 2–3; tamże, 2 V 1900, s. 4; „Posener Neueste Nachrichten” 22 IV 1900, s. 6; tamże, 3 V 1900, s. 2–3.

<sup>38</sup> GStA PK, Hauptabteilung, Rep. 77: Innenministerium, Tit. 500, Nr. 50, Bd. 1, s. 206; Ch. Nonn, *Eine Stadt sucht einen Mörder...*, s. 48–49; H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 101; Ch. Nonn, *Zwischenfall in Konitz...*, s. 393.

porozumieć landrat Gottlieb Heinrich baron von Zedlitz und Neukirch. Jego działania okazały się jednak bezskuteczne<sup>39</sup>.

W tym momencie nie można już było przerwać biegu wydarzeń. Tłum był od dłuższego czasu pobudzony, zirytowany brakiem wyników w śledztwie. Wystarczyła jedna iskra, w postaci aresztowania chrześcijańskiego rzeźnika, by doprowadzić do eskalacji przemocy. Uczestnicy byli przekonani, że spełniają „swoją świętą obowiązkiem”<sup>40</sup>, starając się chronić Gustava Hoffmanna przed żydowskim spiskiem. Tłumem kierowało przeświadczenie, że prawdziwy sprawca ukrywa się wśród ludności żydowskiej i jest skrywany nie tylko przez swoich współwyznawców, ale również przez lokalne władze, które pozostają na usługach Żydów. Twierdzenia te wielokrotnie powtarzano na łamach prasy, były one poparte dochodzeniem cywilnego komitetu śledczego oraz zeznaniami wyszukanych przez nich świadków. Ciągłe powtarzanie opowieści zapoczątkowanej przez Ross i Masloffa spowodowało, że jej obraz utrwalił się w głowach prawie wszystkich mieszkańców. Stał się częścią lokalnej wiedzy o tym, jak doszło do morderstwa. Zgromadzonych ludzi łączyły emocje, wierzenia, poglądy oraz nieufność do władz.

W literaturze przedmiotu często podkreśla się, że jednym z charakterystycznych elementów, przypisanych niejako do wydarzeń związanych z przemocą wobec Żydów, jest wznoszenie przez uczestników wydarzeń okrzyków pogromowych. Ich interpretacja może pozwolić na sformułowanie twierdzeń o pogromowym charakterze tłumu, a także o jego zamiarze oraz o zarzutach, jakie stawia Żydom<sup>41</sup>. Mieszkańcy Chojnic wznosili następujące antyżydowskie okrzyki: *Hep! Hep!*<sup>42</sup> i *Juden raus!*, a także *Auf nach Palästina!* (Do Palestyny), *Geht doch lieber zu den Juden und schmutzt die Fenster ein!* (Chodźmy lepiej na Żyda i zabrudźmy okna) oraz *Kauft nicht bei Juden!* (Nie kupuj u Żyda). Natomiast za oddziałami wojskowymi krzyczano *Judenschutztruppe!* (Oddział ochrony Żydów), *Judenfreunde!* (Przyjaciele Żydów). Dostępne źródła i literatura przedmiotu nie pozwalają natomiast stwierdzić, czy pojawiały się jakiegokolwiek okrzyki przywołujące legendę mordu rytualnego, które w tej sytuacji

<sup>39</sup> H.W. Smith, *The Butcher's Tale...*, s. 51–52.

<sup>40</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Kęty 2005, s. 60–61, 76.

<sup>41</sup> J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe: szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012, s. 143–144.

<sup>42</sup> Niektóre interpretacje podają, że jest to skrót od słów *Hierosolyma est perdita* (Jerozolima jest stracona) zaczerpniętych z pieśni krzyżowców. Określenie to jest związane z wystąpieniami antyżydowskimi, które miały miejsce na terenie Niemiec w 1819 r. W czasie ich trwania prześladowano żydowską ludność i niszczone jej majątek. Zob. S. Rohrbacher, *The „Hep Hep” Riots of 1819: Anti-Jewish Ideology, Agitation, and Violence*, [w:] *Exclusionary Violence. Antisemitic Riots in Modern German History*, ed. by Ch. Hoffmann, W. Bergmann, H.W. Smith, Ann Arbor 2002, s. 23–42.

nasuwałyby się wręcz same. Oskarżenie to stanowiło niewątpliwie iskrę zapalną, pretekst, który miał usprawiedliwić przemoc wobec Żydów. W trakcie trwania rozruchów ustąpił on miejsca hasłom ekonomicznym i politycznym. Nie można jednak wykluczyć, że uczestnicy zamieszek byli przekonani o prawdziwości tego pomówienia. Do wystąpienia przeciwko żydowskim współmieszkańcom zmotywowała ich pogłoska o ponownym aresztowaniu chrześcijańskiego rzeźnika. Postawa władz w trakcie trwania śledztwa – oceniana przez tłum jako nieudolna – sprawiła, że mieszkańcy postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. Niewątpliwie pchnęła ich do tego umiejętna antysemitka agitacja prowadzona przez członków komitetu śledczego oraz dziennikarza Wilhelma Bruhna.

Aby uspokoić sytuację, konieczne okazało się ponownie wprowadzenie do miasta wojska, któremu parę godzin zajęło przywracanie porządku. Wielu mieszkańców zostało rannych. Za udział w zamieszkach i podburzanie ludności na kary pozbawienia wolności skazano 30 osób. 14 czerwca Wilhelm II wydał osobiście rozkaz wprowadzenia do miasta armii, która stacjonowała w nim przez rok<sup>43</sup>. Działania wojska położyły kres wszelkim aktom przemocy wobec Żydów w Chojnicach, ale nie zapobiegły ich rozprzestrzenieniu się na sąsiednie miejscowości.

W czasie tych niespokojnych miesięcy w rozruchach brali udział przeważnie niemieccy mieszkańcy Chojnic. Z policyjnych akt wynika, że byli to głównie robotnicy i uczniowie chojnickiego gimnazjum. To przede wszystkim do nich trafiała prasowa nagonka antysemitka. Większość z aresztowanych w zamieszkach osób miała od 17 do 32 lat. Za udział w rozruchach sąd skazywał ich na karę pozbawienia wolności od 3 do 8 miesięcy<sup>44</sup>. Polacy brali udział w zamieszkach sporadycznie<sup>45</sup>.

Duży wpływ na uspokojenie sytuacji miało też duchowieństwo katolickie i ewangelickie. Kapłani apelowali do wiernych, aby nie brali oni udziału w demonstracjach<sup>46</sup>.

„Wydarzenia chojnickie” w różny sposób dotknęły wszystkich mieszkańców, niezależnie od statusu społecznego, wieku i płci. Poszczególne wzmianki prasowe, a także akta z procesów wspominają o tym, że w rozruchach brali udział mężczyźni, młodzi chłopcy oraz kobiety (ze względu na podejrzenie, że Ernsta Wintera zamordowano w pobliskim lesie, kobiety z okolicznych wiosek szły do Chojnic tylko w eskorcie mężczyzn). To właśnie kobietom niektóre pisma przypisywały większą niechęć do ludności żydowskiej. To one miały wykazywać

<sup>43</sup> H.W. Smith, *The Butcher's Tale...*, s. 53.

<sup>44</sup> „Allgemeine Zeitung des Judentums” 1 VI 1900, s. 3; tamże, 13 VII 1900, s. 3; tamże, 20 VII 1900, s. 338; tamże, 27 VII 1900, s. 2; tamże, 14 IX 1900, s. 439.

<sup>45</sup> H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 108.

<sup>46</sup> S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 109–110.

największe przekonanie o winie żydowskich mieszkańców miasteczka. Wznosiły także częściej antyżydowskie okrzyki i zachęcały swoich mężów i synów do wystąpień. Strach o dzieci związany z oszczerstwem o popełnienie mordu rytualnego sprawiał, że wpływały one na swoich mężczyzn, aby „zajęli” się Żydami, zanim wydarzy się kolejne nieszczęście. Kilkakrotnie zdarzyło się, że kobiety atakowały na ulicy Adolpha Lewy’ego<sup>47</sup>.

O wydarzeniach w Chojnicach dyskutowano w lutym 1901 r. zarówno na forum Reichstagu, jak i sejmu pruskiego. Max Liebermann von Sonnenberg, poseł do Reichstagu, a zarazem jeden z czołowych działaczy antysemitów, opublikował broszurę pt. *Der Blutmord in Konitz*. Zawierała ona 31 fotografii rodziny Wintera, miejsca przestępstwa, a także zdjęcia tłumu zgromadzonego na pogrzebie. Sonnenberg przedstawił wydarzenia w duchu skrajnie antyżydowskim. Oskarżał policję o pomaganie Żydom i starał się nadal znaleźć winnych wśród ludności żydowskiej. Łączył sprawę chojnicką z innymi podobnymi oskarżeniami w całym Cesarstwie Niemieckim. Broszurka cieszyła się dużym powodzeniem i doczekała się 12 wydań<sup>48</sup>. W ten sposób wydarzenia chojnickie nadal były wykorzystywane jako narzędzie w rękach polityków w kampanii przeciwko Żydom.

W przebiegu wydarzeń, które miały miejsce wiosną i latem 1900 r. w Chojnicach, wyraźnie widać, że zarówno państwowym, jak i lokalnym władzom zależało na uspokojeniu sytuacji i dalekie były one od oskarżania Żydów o to morderstwo. Wszelkie wystąpienia inicjowała zazwyczaj antysemita prasa oraz związani z nią politycy i publicyści. Wysyłali oni do Chojnic swoich przedstawicieli, aby tam wniecali strach i nienawiść do Żydów. Dziennikarze integrowali się z mieszkańcami, spotykali się z nimi w gospodach, kościołach, nawiązywali znajomości i przyjaźnie. Ponadto często podróżowali po okolicy, informując okolicznych mieszkańców o przebiegu zamieszek, zdobywali nowe informacje i prowadzili własne śledztwo. Podczas procesu w mieście pojawił się także pastor Karl Krösell, który dla miejscowej ludności prowadził wykłady o mordach rytualnych. W sprawę tę zaangażował się również znany berliński radykał Otto Böchler<sup>49</sup>.

Antysemitom zależało na podżeganiu ludności do wzniesienia niepokoju, podsycania nieufności do lokalnej, a nawet krajowej władzy. W ten sposób dążyli do uzyskania poparcia politycznego. Mechanizm działania antysemitów w Chojnicach i okolicznych miejscowościach był bardzo podobny. Lokalne dzienniki informowały, że przed zamieszkami rozrzucano

<sup>47</sup> Zob. np.: „Dziennik Poznański” 17 VI 1900, s. 4; „Posener Zeitung” 8 V 1900, s. 3; tamże, 23 IX 1900, s. 10; „Posener Neueste Nachrichten” 5 IV 1900, s. 3.

<sup>48</sup> *Der Blutmord in Konitz...*, s. 81.

<sup>49</sup> Tamże, s. 112–113.

w miasteczkach ulotki, które przypominały szczegóły legendy o mordzie rytualnym<sup>50</sup>. W Chojnicach ludności rozdawano także broszurki partii antysemitów, które – wykorzystując oskarżenia o mord rytualny – chciały pozyskać wśród lokalnej ludności zwolenników. Większość z tych pism miała zawierać teksty wspomnianego już Maksa Liebermanna von Sonnenberga. Przekonywał on, że tylko jego ugrupowanie jest w stanie doprowadzić do rozwiązania sprawy tego tajemniczego morderstwa, a także zapobiec powtórzeniu się takiej sytuacji. W księgarniach w całym Cesarstwie Niemieckim sprzedawano broszury, które nie tylko upowszechniały twierdzenia o istnieniu mordu rytualnego, ale przywracały i utrzymywały pamięć o konkretnych oskarżeniach w Chojnicach, Skórczu, Polnej i Xanten. Antysemita partia Deutschsoziale Reformpartei organizowała wiece, które gromadziły nawet ok. 200 osób. Odbyły się one m.in. w Berlinie 29 maja, 13 czerwca, 24 lipca i 15 września 1900 r. Omawiano na nich najnowsze doniesienia z Chojnic. Jednym z prelegentów był zaangażowany w sprawę chojnicką dziennikarz Wilhelm Bruhn. Podobne zgromadzenia odbywały się jeszcze w 1901 r.<sup>51</sup>

Gazety relacjonujące przebieg wydarzeń chojnickich nadawały wielką rangę nawet najbardziej nieprawdopodobnym plotkom i śladom. Wpływały na nastroje społeczne, co odbijało się z kolei na działaniach prokuratury. Tłum złożony w dużej części z młodych ludzi – czeladników, uczniów, robotników – był bardzo podatny na antysemitę propagandę. W miarę rozwoju sytuacji w Chojnicach można dostrzec wzmagałą się irytację społeczeństwa wywołaną brakiem sukcesów w śledztwie. Narastała wrogość do przedstawicieli państwa, którzy mieli sprzyjać ludności żydowskiej. Uzewnętrzniało się to agresją skierowaną wobec burmistrzów i landratów czy stawianiem oporu funkcjonariuszom policji i żandarmerii oraz żołnierzom. Ataki na mienie żydowskie były – w mniemaniu uczestników zamieszek – zgodne z wolą pojawiających się na łamach gazet autorytetów. Pozwala to stwierdzić, że antysemitę agitatorzy mieli bezpośredni i znaczący wpływ na rozwój sytuacji w Chojnicach<sup>52</sup>.

Aby uspokoić nastroje tłumu, prokuratura rozpatrywała z niezwykłą precyzją każdy, nawet najdrobniejszy szczegół i każde pomówienie. A to odciągało

<sup>50</sup> Dużym zainteresowaniem cieszyła się broszurka, która przypominała o „charakterystycznych cechach” mordu rytualnego, a także wykazywała podobieństwa między sprawą chojnicką a wcześniejszymi oskarżeniami, zob. R. Kleinpaul, *Der Mord von Konitz und der Blutaberglaube des Mittelalters*, Leipzig 1900.

<sup>51</sup> Zob. np.: „Posener Neueste Nachrichten” 29 III 1900, s. 3; tamże, 12 IV 1900, s. 3; tamże, 8 V 1900, s. 3; tamże, 3 VI 1900, s. 2; tamże, 11 VIII 1900, s. 3; K. Kenc-Lechowska, *Sensacja i propaganda. Pocztówki poświęcone śmierci Ernsta Wintera...*, s. 56.

<sup>52</sup> Ch. Hoffmann, *Political Culture and Violence against Minorities: The Antisemitic Riots in Pomerania and West Prussia*, [w:] *Exclusionary Violence. Antisemitic Riots in Modern German History*, ed. by Ch. Hoffmann, W. Bergmann, H.W. Smith, Ann Arbor 2002, s. 76.



ją od głównego wątku śledztwa, którym było znalezienie odpowiedzialnych za morderstwo Ernsta Wintera, a przede wszystkim – ustalenie prawdziwych przyczyn zabójstwa. Należy jednak podkreślić, że wszystkie gwałtowne napaści na Żydów i związane z nimi oskarżenia o mordy rytualne były przez władze państwowe uważane za niebezpieczne. Przekonanie to dotyczyło nawet ówczesnych konserwatywnych kręgów rządowych. Wysyłano wojsko i policję, aby zaprowadzić porządek w niespokojnych rejonach, a sądy orzekały wysokie kary wobec odpowiedzialnych za antyżydowskie wystąpienia.

### Nie tylko Chojnice

Akty przemocy wobec Żydów miały miejsce także w sąsiednich miejscowościach, zwłaszcza we wsi rodzinnej Wintera – Przechlewie (Prechlau). Wybito tam szyby w prawie wszystkich oknach żydowskich sklepów. Rozruchy wystąpiły także w położonym dalej na północ Białym Borze (Baldenburg), gdzie stłuczono okna w synagodze. I tutaj nie oszczędzono żydowskich sklepów. Dodatkowe oddziały policji okazały się też potrzebne w położonym na południe od Chojnic Więcborku (Vandsburg). Sytuacja wymknęła się spod kontroli również we wsi Rzeczenica (Stegers), a także w miasteczkach Czarnem (Hammerstein) i Debrznie (Preußisch Friedland)<sup>53</sup>. W kwietniu i maju 1900 r. przejawy przemocy zbiorowej odnotowano na wschód od Chojnic, kolejno w miejscowościach Czersk (Polnisch Czersk), Wiele (Wielle) i Krajenka (Krojanke). W celu uspokojenia sytuacji konieczne było przybycie do okręgu chojnickiego zwiększonej liczby żandarmów<sup>54</sup>. Pogrzeb Wintera spowodował także akty agresji wobec Żydów w Człuchowie (Schlochau) nieopodal Chojnic. Obrzucono tam kamieniami żydowskie domy i sklepy. Około 20 osób zostało aresztowanych. Miejscowy pastor Böttcher wezwał jednak swoich wiernych do uspokojenia i zakończenia zamieszek. W czerwcu niepokoje antyżydowskie dotarły do Tucholi (Tuchel) i Kościerzyny (Berent)<sup>55</sup>.

Wymienione wyżej zamieszki miały przede wszystkim podłoże ekonomiczne, ich celem było zwalczanie żydowskiej konkurencji w handlu. Sprzyjało to rozprzestrzenianiu się wystąpień na inne miejscowości, nawet poza granicami Prus Zachodnich.

Wydarzenia w Chojnicach spowodowały również wystąpienia i manifestacje w niektórych miastach prowincji pomorskiej. Pod koniec kwietnia 1900 r. w Szczecinku (Neustettin) grupa ludzi zaatakowała żydowskie domostwa

<sup>53</sup> H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 101.

<sup>54</sup> S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 115.

<sup>55</sup> Tamże, s. 117; H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 101; G. Sutor, *Die Konitzer Prozesse...*, s. 62–66.

i synagogę. Konieczna była interwencja żandarmerii<sup>56</sup>. W maju niepokoje wystąpiły w czterech miastach rejencji koszalińskiej: w Słupsku (Stolp), Bytowie (Bütow), Miastku (Rummelsburg) – gdzie doszło do najpoważniejszego starcia ludności z policją i żandarmerią – i Lęborku (Lauenburg). Zamieszki były skierowane nie tylko przeciwko ludności żydowskiej, ale też przeciw przedstawicielom samorządów lokalnych i instytucji państwowych. Podobnie jak w innych przypadkach, także tutaj wybijano okna w żydowskich domach i sklepach. Rozkradano też żydowską własność. I tu do uspokojenia sytuacji potrzebna była interwencja wojska<sup>57</sup>. 10 lipca 1900 r. w Słupsku odbyła się rozprawa sądowa przeciwko uczestnikom wydarzeń. Wśród oskarżonych przeważali ludzie młodzi – uczniowie gimnazjów i czeladnicy oraz robotnicy. Byli to więc reprezentanci tych samych grup, co w Prusach Zachodnich. Świadczyły to może o ich największej podatności na agitację antysemitką. 22 osoby skazano na kary pozbawienia wolności od czterech miesięcy do trzech lat, a trzy inne na kary od tygodnia do roku.

29 maja w Bytowie wybito szyby w synagodze i zniszczono mienie żydowskich mieszkańców. Burmistrz był zmuszony wezwać wojsko, by uspokoiło sytuację. Ponownie aresztowano kilku rzemieślników i robotników. Znaczącą rolę w podsycaniu lokalnych niepokojów odegrał redaktor Proehl z gazety „Bütower Anzeiger” reprezentującej poglądy antysemitki. Wydarzenia chojnickie były szeroko opisywane w prasie pomorskiej, która dzieliła się na tę, która potwierdzała pogłoski o mordzie rytualnym, i tę, która nawoływała do uspokojenia nastrojów. Dzięki wspólnym działaniom policji i władz cywilnych oraz wsparciu lokalnych pastorów (największą rolę odegrał lęborski pastor Bogdan) rozruchy nie przeniosły się na inne miasta prowincji. Także i na terenie prowincji pomorskiej można było zaobserwować zwiększony ruch migracyjny wśród ludności żydowskiej, który pojawił się zaraz po antyżydowskich wystąpieniach<sup>58</sup>.

W Chojnicach i sąsiednich miasteczkach akty przemocy zakończyły się z końcem czerwca 1900 r., a w miastach prowincji pomorskiej już w maju. Sporadyczne przejawy wandalizmu wystąpiły jednak jeszcze jesienią i zimą przełomu 1900 i 1901 r.<sup>59</sup> W miejscowościach, w których do nich doszło, można było zaobserwować pogorszenie się sytuacji gospodarczej, a także – podobnie jak w Chojnicach – znaczne zmniejszenie liczby żydowskich mieszkańców<sup>60</sup>. Można przypuszczać, że tak gwałtowny spadek liczby Żydów był spowodowany ucieczką przed prześladowaniami, które rozgorzały po zamordowaniu Ernsta Wintera.

<sup>56</sup> H.W. Smith, *Konitz 1900...*, s. 100.

<sup>57</sup> G. Berendt, *Zajścia antyżydowskie w rejencji koszalińskiej...*, s. 252–253.

<sup>58</sup> Tamże, s. 254–256.

<sup>59</sup> S.C.J. Nicholls, *Christians and Jews in Pomerania...*, s. 110.

<sup>60</sup> Tamże, s. 119.

## Wnioski

Na początku XX w. Cesarstwo Niemieckie było państwem prawa, które stało na straży wolności wszystkich swoich obywateli. Jednak pomimo równouprawnienia, stopniowej akulturacji i prób asymilacji, uprzedzenia i niechęć do Żydów występowały wśród przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego. Bardzo trudno było je przezwyciężyć nawet poprzez celowe i odgórnie planowane działania. Wrogie wobec Żydów wypowiedzi padały ze strony katolików i protestantów, konserwatystów oraz liberałów, a także organizacji robotniczych i związków zawodowych. Antysemiccy działacze poprzez dobrze zorganizowaną akcję propagandową przemycili swoje poglądy do powszechnej świadomości oraz do retoryki wielu konserwatywnych partii, które hasła nacjonalistyczne zaczęły łączyć z krytyką Żydów. Próby naukowego uzasadnienia antyżydowskiej ideologii powodowały, że jej hasła były przyswajane w bardziej wykształconych kręgach społecznych, które nie chciały mieć nic wspólnego z zamieszkami oraz napaściami na ludność żydowską<sup>61</sup>. O wiele groźniejsze było jednak upowszechnienie się idei antysemitycznych wśród najniższych warstw społeczeństwa cesarstwa ery wilhelmińskiej. Bardzo duża była w tym rola agitatorów, którzy podczas swoich wykładów przemawiali zrozumiałym językiem i wpływali na świadomość mas społecznych, podżegając je do wystąpień i zamieszek antyżydowskich. W literaturze proces ten określa się mianem *Radau-Antisemitismus* – hałaśliwy antysemityzm<sup>62</sup>.

Jednakże na tle istniejącego wówczas konfliktu polsko-niemieckiego sprawa żydowska nigdy nie była najważniejsza. Mieszkający w Chojnicach, sąsiednich miejscowościach i prowincjach Polacy niechętnie angażowali się w jakiegokolwiek formy przemocy wobec Żydów. Polskie tytuły prasowe nawoływały do zachowania dystansu wobec sprawy morderstwa Ernsta Wintera, upatrując w niej wewnętrzny problem niemiecko-żydowski, który Polakom nie przyniesie żadnej korzyści, a może tylko zaszkodzić. Swoim czytelnikom dobitnie i wielokrotnie zalecały nieangażowanie się w żadne zamieszki skierowane przeciwko ludności niemieckiej lub żydowskiej. Przestrzegano, że tego typu działania mogą zostać później wykorzystane przez władze do walki politycznej z Polakami. Niemieckie gazety apelowały o zachowanie spokoju na prowincji, wyraźnie stając po stronie obywateli żydowskich. Podczas konfliktów politycznych pomiędzy Polakami a Niemcami Żydzi często pełnili rolę przysłowiowego „języczka u wagi”.

<sup>61</sup> Tamże, s. 90–92; B. Hartston, *Sensationalizing the Jewish Question. Anti-Semitic Trials and the Press in the Early German Empire*, Leiden–Boston 2005, s. 123–124.

<sup>62</sup> F. Battenberg, *Żydzi w Europie. Proces rozwoju mniejszości żydowskiej w nieżydowskim środowisku Europy 1650–1933*, Wrocław 2008, s. 370–374.

Ani Polakom, ani Niemcom nie zależało na eskalacji konfliktu w Chojnicach i rozprzestrzenieniu się zamieszek na sąsiednie miejscowości<sup>63</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że to, co wydarzyło się w Chojnicach w 1900 r., stanowi bardzo ważny materiał do analizy narodzin współczesnego antysemityzmu. Niewątpliwie były to akty przemocy wobec Żydów o największej skali (związane z oskarżeniami o popełnienie mordu rytualnego) na terenie Prus Zachodnich. Jednoznacznie można stwierdzić, że zdarzenia, które miały miejsce wiosną i latem 1900 r. w Chojnicach, przyjęły formę przemocy kolektywnej, a w mieście wzrastały nastroje pogromowe. Do samego pogromu *sensu stricto* jednak nie doszło. Wyraźnie widać, że wydarzenia chojnickie nie wyczerpują w pełni przyjętej przeze mnie definicji pogromu.

Zarówno 29 maja, jak i 10 czerwca 1900 r. niespokojny tłum zgromadził się najpierw pod ratuszem, aby zmanifestować swoje niezadowolenie z powodu braku wyników w śledztwie. Zaatakowano burmistrza i lokalnych urzędników, okrzyki wznoszono nie tylko przeciwko Żydom, ale także przeciw władzy. Dopiero później rozjuszona ludność skierowała się w stronę domów żydowskich i synagogi, w jej mniemaniu byli to faktyczni sprawcy zbrodni. Zamieszki w Chojnicach były rozciągnięte w czasie, brakowało im gwałtowności i ściśle związane były z prasowymi doniesieniami na temat śledztwa.

Należy również zwrócić uwagę na fakt, że ówczesna ludność znała znaczenie słowa „pogrom” i potrafiła takie zjawisko wskazać. Pogromy z lat 80. XIX w. odbiły się głośnym echem w całym Cesarstwie Niemieckim. Spotkały się one z potępieniem na łamach prasy, ofiarom okazywano współczucie, a sprawców krytykowano i wzywano rząd rosyjski do wymierzenia im surowych kar. Liczne gminy żydowskie i liberalne organizacje społeczne urządzały na łamach prasy zbiórki pieniężne, które miały pomóc ofiarom pogromów. Pamięć o tych wydarzeniach spowodowała, że burmistrz Deditius i landrat chojnicki baron von Zedlitz und Neukirch, już po pierwszych wieczornych manifestacjach młodzieży gimnazjalnej dostrzegali, że fala wzrastającej agresji wobec Żydów w Chojnicach może w krótkim czasie być nie do opanowania. Dlatego też zaangażowali się w zdecydowaną obronę ludności żydowskiej. Zamieszki przebiegały bezkrwawo, nie dochodziło do mordowania Żydów i długotrwałego terroru. Działania ludności chrześcijańskiej ograniczały się do ataków na mienie żydowskie oraz na synagogi. Fala agresji wobec Żydów była jednak na tyle duża, że zarówno lokalne władze, jak i chojniccy Żydzi byli przekonani, że do pogromu może dojść w każdej chwili. Lokalni urzędnicy, policja i wojsko od początku dążyli więc do stłumienia rozruchów. Podejmowano

<sup>63</sup> A. Magdzińska, *Odbicie „wydarzeń chojnickich” w 1900 roku w prasie poznańskiej*, praca magisterska pod kier. prof. dr. hab. K. Makowskiego, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 2009 (maszynopis).

natychmiastowe działania, aby nastroje pogromowe nie przerodziły się w pogrom, którego skutków nie dałoby się przewidzieć. Władza starała się nie dopuścić, by zamieszki osiągnęły taki sam rozmiar jak pogromy z lat 80. XIX w. Skutkiem tego w oczach tłumu stała się współwinna zaistniałej sytuacji, a lokalni urzędnicy często byli atakowani. W Chojnicach widać wyraźnie, że za tumultami i zamieszkami nie stali przedstawiciele struktur państwowych. Wilhelm II 14 czerwca 1900 r. wydał rozkaz o wprowadzeniu do miasta armii, która stacjonowała tam przez rok. Powodem tych działań była właśnie obawa przed wybuchem pogromu. Władza nie pozostała bierna i od samego początku dążyła do uspokojenia ludności. Jej zdecydowane działania zapobiegły gwałtownym niepokojom. Wydarzenia w Chojnicach swoim zasięgiem i brutalnością nie dorównywały pogromom rosyjskim z lat 1881–1884 i 1903–1906. Stąd określenie ich mianem „pogromu” mogłoby, według mnie, deprecjonować wymowę zajść, do których doszło w Cesarstwie Rosyjskim oraz na terenach, które weszły w skład II Rzeczypospolitej wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i w późniejszych latach. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że wiosną i latem 1900 r. w Chojnicach wyraźnie uwidoczniły się nastroje pogromowe.